Nr. 277. We Lwowie, Wtorek dnia 4. Grudnia 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 75 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 ct.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu p. Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 33. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 3. grudnia.

W sobotę otrzymaliśmy telegram z Wiednia o projekcie przeniesienia głównego zarządu kolei Łupkowskiej (I. węgierskiej galicyjskiej) do Budapesztu. Wiadomość tę wymaga kilka słów objaśnienia.

Wkrótce, jak wiadomo, upływa termin administracji, którą dyrekcja kolei Łupkowskiej porczonych sposobem prowadziła co do kolei rządowych w Galicji: Leluchowskiej i Dniestrzańskiej, i koleje te mają przejść pod zarząd osobnej dyrekcji państwowo-kolejowej. Kolej Łupkowska należy do rzędu tak zwanych wspólnych. Połowa jej rady zawiadowczej składa się z Węgrów, druga z Polaków. Istnieją też dwie dyrekcje ruchu: węgierska i galicyjska obok jednego centralnego zarządu w Wiedniu. Rada zawiadowcza wniosła tedy niedawno podanie do rządu z propozycją, aby po odjęciu administracji wspomnianych kolei państwowych, pozostawiono towarzystwu kolei Łupkowskiej nadal jako samoistne, a dla polepszenia jego sytuacji finansowej, aby mu oddano administrację dwóch przestrzeni kolei węgierskiej, mianowicie od Legyenyi Mihalyi do Szerencsu, która należy do węgierskiej kolei północno-wschodniej, tudzież dalszej przestrzeni Szerencs-Miskolcz, będącej częścią węgierskiej Staatsbahn.

Rząd austrjacki nie odpowiedział jeszcze na to podanie. Rząd węgierski zaś z pewnemi modyfikacjami zgadza się na projekt, z dodatkiem, iż musiałby obstawać, aby centralny zarząd kolei Łupkowskiej został przeniesiony do Budapesztu, a to dla tego, że przyłączenie wspomnianych dwóch przestrzeni nadałoby kolei Łupkowskiej cechę przeważnie węgierską.

Jak widzimy, sprawa się wikła coraz więcej, a w łonie Rady zawiadowczej toczą się burzliwe rozprawy nad tym przedmiotem. Jutro ma zapaść jakaś stanowcza uchwała, ale chociby i zapadła, to nie spodziewać się załatwienia stanowczego.

Ponieważ ze stanowiska interesów specyficznie galicyjskich, nie jest rzeczą pożądaną, aby przestrzeń **większa** linji Łupkowskiej, znajdująca się na terytorjum galicyjskiem, miała uledz warunkom bytu przestrzeni **krótszej**, która przerzyna terytorjum węgierskie, i dla nabrania przewagi musiałaby być łączoną z kawałkami innych kolei węgierskich bądź bezpośrednio, bądź za pomocą specjalnych układów;

ponieważ projekt rady zawiadowczej w zasadzie swojej sprzeciwiałby się naszym dążeniom decentralizacji zarządu kolejowego;

ponieważ kolej Łupkowska na terytorjum galicyjskiem bardzo znaczną przestrzenią swoją ma stanowić jedno z ogniw przyszłej kolei transwersalnej, a dotąd należy do rzędu subwencjonowanych ze skarbu państwa;

ponieważ zatem pozostawienie jej pod osobnym zarządem, jako samoistnej, z po za obrębem zarządu kolei państwowych — byłoby rzeczą niestosowną, i psującą system sieci tychże kolei państwowych:

przeto należałoby, zdaniem naszem, dążyć do rozdziału kolei Łupkowskiej na przestrzeń węgierską i galicyjską, i **do upaństwowienia** tej ostatniej przestrzeni, coby się przyczyniło do skonsolidowania całej sieci państwowej w Galicji.

Korespondencje.

Kraków 2. grudnia.

(Zgromadzenie rzeźników. — Przedstawienie w teatrze. — Jeszcze o zjeździe w Pradze. — Obrady nad budżetem miejskim).

Wczoraj odbyło się posiedzenie cechu rzeźniczego, w celu podjęcia na nowo sprawy urządzenia targowicy dla bydła i trzody w Krakowie. Zgromadzeni wybrali komitet z pięciu, który wskutek poruszenia tej tak żywotnej dla Krakowa sprawy, ma się porozumieć z głównym inicjatorem tej sprawy p. Sówym z Ickan. Prócz przewodniczącego p. Stanisława Armółowicza, wybrani zostali do komitetu pp. Tomasz Wojcicki, Jan Będzikiewicz, Jan Tyrkalski, Józef Grzybczyk i Wojciech Wajda. Równocześnie asygnowano z funduszów cechowych odpowiednie kwoty na podróż na wiec handlarzy bydłem, rzeźników, masarzy itp. odbyć się mający we Lwowie około połowy grudnia b. r. i ogółem na koszta tej sprawy.

Dawno już nie pamiętam tak dobrze obsadzonej sztuki jak na przedstawieniu wczorajszem. Grano „Noc balową" p. Birch-Pfeifer. Pani Hoffmann w znakomicie oddanej roli pani de Maintenon była od początku do końca gry prawdziwą władczynią Francji, — znakomicie i wiernie scharakteryzowanym był pan Arwin w roli lorda Bolingbrocka i zbierał huczne oklaski wspólnie z p. Szymańskim (Ludwikiem XIV.) i panną Kałużyńską (Margrabiną de Villette). Mimo pogodnego wieczoru i przedstawienia w cyrku, teatr był zapełnionym.

Gazetta del popolo, dziennik wychodzący w Turynie w numerze z dnia 27. listopada 1883. wyraża się w sprawie otwarcia teatru w Pradze, nader pochlebnie o deputacji miasta Krakowa, a szczególnie o jej prezydencie dr. Weiglu, uważając deputację w artykule „Slavi e Moscoviti" jako reprezentantów całej Polski. Dotyczący numer dziennika tego nadszedł do Krakowa w kilkunastu egzemplarzach.

Uroczystości jubileuszowe tak zaprzątnęły czas członkom sekcji rady miejskiej, że z powodu tego obrady budżetowe w tym roku znacznej się opóźnią; cyfra rozchodu ma wynosić przeszło 600.000 złr., a ograniczy się do najniezbędniejszych wydatków.

Wiedeń 29. listopada.

(Okólnik „Siczy").

Mamy przed sobą okólnik wystosowany przez ruskie stowarzyszenie akademickie „Sicz" do wszystkich stowarzyszeń ruskich z powodu znanego zajścia podczas jubileuszowej uroczystości prof. Miklosicza. Okólnik ten konstatuje przedewszystkiem, że tak osobista przyjaźń Turgenjewa z Szewczenką, jak okoliczność, iż Turgenjew popierał rozwój literatury ukraińskiej, a wreszcie stanowisko jego, jako „rycerza prawdy, wolności i niepodległości" zawsze drogą uczyni pamięć Turgenjewa tak Rusinom, jak wogóle wszystkim wykształconym ludziom. Następnie tak mówi dosłownie: „Zawsze bijemy czołem przed wielkim geniuszem XIX. wieku i szczerem sercem święcilibyśmy pamięć jego, zważywszy jednak, iż prezes stowarzyszenia „Bukowina" przy sposobności komersu Miklosicza (męża, co się potężnem słowem prawdy i nauki ujął za niezależnością naszej ukraińskiej mowy) śmiał „w sposób obłudny, nietaktowny i ostentacyjny" zaprzeczyć temu wszystkiemu (tj. powyższym przyczynom wdzięczności Rusi względem Turgenjewa; p. R.), a tym sposobem obraził głęboko nas i nasze poczucie narodowe, zważywszy, że „Bukowina", jako stowarzyszenie pseudo-rosyjskie (wielkoruskie), nie miała upoważnienia do reprezentowania rosyjskiego narodu, zważywszy dalej, iż „B." postępkiem swym z 20. listopada 1883 r. udowodniła, iż jaskrawo przeczy ideom i sympatjom Turgenjewa, a tym sposobem nie daje nam bynajmniej poręki, iż godnie święcić będzie pamięć tego szermierza wolności i humanitarności, zważywszy wreszcie, że my Ukraińcy nie mamy najmniejszej poręki, iż podczas uroczystości Turgenjewa, urządzonej pod przewodnictwem „Bukowiny", nie zostaniemy narażeni powtórnie na podobną zniewagę: jesteśmy zmuszeni usunąć się od udziału w projektowanej uroczystości.

„Oświadczamy zarazem, iż **zrywamy wszelkie stosunki z Bukowiną** i z przyczyn powyżej wymienionych nie weźmiemy na przyszłość udziału w żadnej słowiańskiej uroczystości, dopóki nie będziemy mieli pewności, że **osoba powyższa** narodu naszego nie będzie narażoną na napaści i zniewagi podobnego rodzaju, jako że i nam, jedynym tu przedstawicielom 20 milionowego narodu ukraińskiego (ruskiego, — p. K.) oszczędzone będą podobne w złej wierze wymierzone napaści ze strony płytkich szowinistów." W końcu wyraża okólnik ubolewanie, iż „Sicz" zmuszoną została do tego kroku, a zarazem zawiadamia, iż stowarzyszenie to uczci odpowiednio we własnem kole pamięć Turgenjewa. Podpisani: J. Kurowec, prezes; Bsz. Polański i S. Szuchewicz, sekretarze.

Tu nadmienić wypada, iż projektowany przez Bukowinę komers Turgenjewa, zapowiedziany na 1. grudnia, odłożonym został na 20. lutego.

Ziemie polskie.

Warszawa 1. grudnia. *(Budowa gmachu dla towarzystwa sztuk pięknych.)* Odezwą z roku zeszłego, zamieszczoną w pismach warszawskich i prowincjonalnych, komitet towarzystwa, odwołał się do ogółu publiczności w przedmiocie zbierania składek dobrowolnych, do wysokości sumy 100 tysięcy rubli, niezbędnej na kupno placu i budowę domu dla towarzystwa zachęty sztuk pięknych. Towarzystwo z powodu przejścia gmachu po-bernardyńskiego z posiadania rządu na własność muzeum przemysłu i rolnictwa, znalazło się zniewolonem uciec do ofiarności publicznej w celu utrwalenia na przyszłość bytu towarzystwa przez posiadanie własnego domu w środkowych punktach Warszawy, jako jedynie odpowiednich dla urządzenia wystaw towarzystwa.

Odezwa komitetu, nie przebrzmiała bez skutku. Ludzie dobrej woli ze wszystkich warstw społeczeństwa bądź wprost, bądź za uprzejmem pośrednictwem redakcji pism i upoważnionych osób, pospieszyli ze składkami, niekiedy znacznej wysokości. Liczne grono artystów malarzy miejscowych i za granicą przebywających, w celu zwiększenia funduszu składkowego, ofiarowało dla spieniężenia, sposobem licytacji, obrazy, szkice i rysunki własnej roboty. Ofiara ta przyniosła dochodu rs. 5.990 kop. 43. Również artyści muzyki i dramatu okazali szlachetną pomoc. Z koncertu panny Józefy Reszkówny wpłynęło netto rs. 1.263 kop. 53. Pani Helena Modrzejewska ofiarowała przedstawienie sceniczne, urządzić się mające niebawem po powrocie artystki do kraju. Pospieszono jeszcze z ofiarami w przedmiotach do spieniężenia, lub z zapewnieniem dostarczenia materjałów budowlanych. Towarzystwo otrzymało deklaracje na piśmie dostarczenia do budowy gmachu bezpłatnie od p. Granzowa na 100.000 cegieł, od p. Koelichena na 10.000 cegieł, od p. Kanigowskiego na 1.000 korcy wapna, od p. Żółtyńskiego na 100 korcy gipsu. Pan Wacław Wernicki na koszta wykończenia domu rs. 1000.

Słowem, dzięki ogólnemu poparciu zabiegów komitetu, towarzystwo od chwili zbierania składek otrzymało z ofiar publicznych rs. 21.400, a dodawszy do tego remanent i kapitał zapasowy lat dawniejszych rs 9100, jest obecnie w posiadaniu sumy rs. 30.500, złożonej w banku polskim w listach zastawnych towarzystwa kredytowego miasta Warszawy.

Lubo już osiągnięte i stopniowo wpływające składki, bądź w pieniądzach, bądź w ofiarach w naturze, każą się spodziewać uzupełnienia sumy 100 tysięcy rubli, wszakże z uwagi na niedaleki termin, określony do zbierania składek, oraz wobec świeżo otrzymanej urzędowej odezwy dyrekcji muzeum przemysłu i rolnictwa o niemożności pozostawienia towarzystwu choćby jeszcze na lat parę galerji w gmachu po-bernardyńskim, zajętej na wystawę, komitet towarzystwa widzi się przymuszonym ponowić odwołanie się swoje do ogółu publiczności o gorętszą pomoc i poparcie usiłowań towarzystwa wydobycia się z krytycznego położenia, w jakiem się znalazło wobec przejścia gmachu po-bernardyńskiego z posiadania rządu w inne ręce.

Czytamy w warszawskim *Słowie*: Ukończone posiedzenia komisji międzynarodowej, złożonej z reprezentantów Austrji i Rosji, obradującej w Krakowie nad regulacją Wisły, posuną może trochę naprzód kwestję tej ważnej arterji komunikacyjnej naszego kraju. W ostatnich latach Zarząd komunikacji prowadził roboty wodne, jeśli nie z należytą gorliwością, to przynajmniej umiejętnie. Podczas gdy dawniej budowane tamy, pierwsza większa woda rozrywała i ogromne sumy asygnowane na kosztowne roboty wodne bezpożytecznie ginęły, obecnie tamy bite na przestrzeni między Ratajami a Sandomierzem, przedstawiają warunki trwałości i cel zamierzony z pewnością osięgną. Mamy tylko do zarzucenia dającym plan na tamę pod Sandomierzem, że skutkiem stawiania jej pod samemi spichlerzami zbożowemi, w niedługim czasie Wisła w tem miejscu zupełnie zmieni koryto, a spichlerze, z których do tej pory można było zboże zsypywać wprost na statki, stracą na znaczeniu i na wysokie koszta ładujących zboże narażą. W każdym razie z wielkiem zaciekawieniem oczekujemy ujawnienia ostatecznych decyzji, jakie wzmiankowana komisja powzięła.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 30. listopada. Wskutek wprowadzenia w dziewięciu zachodnich gubernjach reformy sądowej, połączona izba sądowa wileńska zostaje zwinięta od dnia 20. listopada (v. s.), grodzieńska od 23. listopada, kowieńska od 26. listopada i mińska od 30. listopada.

Według informacyj gazety *Nowoje Wremja*, w przyszłym roku otwartych będzie jeszcze sześć oddziałów Banku włościańskiego, a w tej liczbie w Kownie i Symferopolu. Bank ma wysyłać kolejno członków zarządu do rozmaitych gubernij, celem dokładnego zbadania stanu materjalnego włościan, którzy nabyli grunta za pożyczki ze skarbu i dla zrewidowania działalności wszystkich oddziałów banku.

Ukazem carskim w wydziale ministerstwa spraw wewnętrznych wykluczonym zostaje ze służby z zastrzeżeniem nieprzyjmowania nigdzie na przyszłość, uwolniony przez wyrok senatu, były dyrektor departamentu pocztowego **Perfiliew** za strwonienie powierzonych mu skarbowych funduszów w sumie 15.000 rs., które wniesione przezeń zostały w całości po odkryciu sprzeniewierzenia.

Z Pinegi (gub. archangielska) piszą do *Ruskiego Kurjera*, że obecnie w tem mieście odbywa się dochodzenie śledcze z powodu niesłychanych skarg na policję miejscową o nadużycia. Nieporządki w policji owej sprowadziły na nią cztery rewizje. Pierwszej dokonał gubernator, drugą wyższy radca rządu gubernialnego, trzecią urzędnik do zleceń szczególnych, czwartej ma dokonać radca rządu gubernjalnego.

W Odessie odbyło się przed kilku dniami ciekawe posiedzenie zarządu miasta, opisane w *Zarji*. Trzeba wiedzieć naprzód, iż po śmierci Turgenjewa powstała patrjotyczna myśl uwiecznienia w Odessie pamięci zmarłego poety przez nazwanie jego nazwiskiem jednej z ulic miasta. Sprawa ta była już aprobowaną przez naczelnika miasta, ale na posiedzeniu, odbytem przed kilku dniami, wskrzeszono znowu tę kwestję w zamiarze obalenia pięknych projektów powyżej części członków zarządu. Na posiedzeniu ostatniem zabrał najprzód głos b. dyplomata Bazili i odezwał się w te słowa: „Pan Turgieniew był mym dobrym znajomym, ale opinia zgromadzenia wyrażona na posiedzeniu ostatniem, była rzeczą zupełnie nową, niesłychaną wcale i nie praktykującą się do tej pory w Rosji. Nazywanie ulic imieniem osób nieżyjących jest rzeczą całkiem nową, niesłyszaną w Rosji i nie znaną nam przodkom. Cóż w istocie zrobił Turgienjew dla Odessy? jak się do niej odnosił za życia? Nazwijmy lepiej ulicę imieniem Kryłowa, na jego utworach uczą się dzieci nasze, a Turgienjew co? czyż są dzieci, które uczą się z książek napisanych przez Turgienjewa — nie, bo jego utwory tylko czytają. Turgienjewowi tak daleko do dorównania Kryłowowi, jak do dostania się do gwiazd nad nim świecących. Z tych wszystkich względów jestem zdania, iż całą sprawę należy odłożyć na czas nieograniczony". Po tej mowie wystąpił niejaki Buchtiejew, pseudo-słowianofil, i odezwał się w te słowa: „Winienem głośno zaprotestować przeciwko mniemaniu, iż Turgienjew był wyrazicielem kultury. Prace tego człowieka więcej daleko zaszkodziły niż pomogły naszej młodzieży. Dostojewskij już mówił, iż utwór „Dym" winien być spalony przez kata. Protestuję przeciwko temu, iż Turgienjew współdziałał uwłaszczeniu włościan". Nareszcie ktoś jeszcze wołał: „Zastanówmy się dokąd idziemy — i co przedsiębierzemy". Dyskusja ciągnęła się bardzo długo i zakończyła się śmiechem ogólnym. Kto, z kogo i z czego śmiał się, niewiadomo, tak samo, jak niewiadomo, co się stało z pierwszem postanowieniem zarządu miasta.

Sukiennictwo krajowe.

Czytamy w *Kurjerze Rzeszowskim*: Któż nie zna naszego domorodnego brązowego lub czarnego sukna, poszukiwanego na bundy, guńki, kubraki, tak w kraju jak za granicą? Jest to w samej rzeczy polecenia godny wyrób ciepły, nieprzemakalny i długotrwały, pod warunkiem atoli, jeżeli sporządzony z dobrej, a doborowej wełny, Stolicą wyrobu tych sukien jest Leżajsk z przedmieściami Podklasztor i Podzwierzyniec, tudzież Rakszawa.

Jakkolwiek z jednej strony szczycić się mogą te miejscowości, że tak dobrego i poszukiwanego towaru krajowi i zagranicy przysparzają, to z drugiej strony smutno jest widzieć, że właśnie twórcy tych wyrobów, z nielicznym wyjątkiem, pozostają przy żmudnej pracy, w coraz to dotkliwszym niedostatku. A przecież nie ma takiej pracy, takiego rzemiosła pod słońcem, któreby człowieka wyżywić nie mogło, a przy cokolwiek pilności i oszczędności do dobrobytu nie doprowadziło.

Kobieta w Polsce XVI. i XVII. wieku

na tle literatury współczesnej

przez

Rudolfa Ottmanna.

(Ciąg dalszy.)

Prawa, dotyczące najżywotniejszych spraw kobiecych: małżeństwa, rozwodu, sukcesji, podziału majątkowego i własnowolnego działania, zabezpieczone statutem Kazimierzowskim, który Zygmunt I. w roku 1529 uzupełnił, nie zezwalały również na ten obrażający kobietę precedens, aby jej czy to mąż, czy ojciec, lub opiekun narzucić mógł bierną, niewolniczą rolę w życiu. W rzeczach natury ludzkiej — mówi Montesquieu — kobietę wolną czyni prawo, niewolnicą obyczaj. Zdanie to znalazło najżywotniejszy wyraz i uczczenie w Polsce jeszcze w wieku XVI. i XVII.. Prawa wzięły kobietę w opiekę i wyrobiły w niej iście męzką samodzielność i stanowczość, na przekor licznym niezbyt pochlebnym przysłowiom, które po za obrębem domowego ogniska odsądzały ją od wszystkiego, co wymaga woli, energji i produktywności umysłu.

Przysłowia: „długo ten pokuka, kto babę oszuka," „zaraz będzie między świętych wzięty, kto wypatrzy niewieście wykręty," puszczono w obieg dlatego, ponieważ mężowie spotykali się w życiu z objawami niepośledniej myśli i energji kobiet, która kłam zadawała wszystkim im wierszom erotycznym, skierowanym przeciwko kobietom.

Akta sądowe i roki zaregestrowane z XVI. wieku, wykazują liczne przykłady niezwykłej u kobiet stanowczości woli. Korzystając z udzielonych mi wypisów z oryginalnych aktów sądowych, przechowanych w archiwum krakowskiem, wspomnę na tem miejscu o kilku przykładach czynnej roli ówczesnych kobiet.

Pani Urszula, zgodnie z ustawami, obejmuje po śmierci ojca, Alberta z Rychłowa, we własny zarząd dobra, na których ubezpieczoną była sprawa jej posagu i wiana. Zawadzało to niecierpliwemu pasierbowi i, chociaż macocha nie weszła w powtórne związki, postanowił on ją zmusić w drodze sądowej do przyjęcia pieniężnego wykupu; sprawa wytoczyła się przed sąd, a pani Urszula, acz bezbronna, wygrała proces.

Mąż działał tylko wtedy w imieniu żony, jeźli otrzymał specjalną ku temu plenipotencję.

Ewa Czikowska daje specjalne pełnomocnictwo mężowi swemu, Stanisławowi, w sprawie przeciwko Hieronimowi Kobylańskiemu.

Sporządzane ugody, na mocy których kobieta otrzymywała spłatę od braci z dóbr dziedzicznych, czy to ze strony matki, czy ojca, jakoteż pertraktacje darowizn, uczynionych z dóbr niewieścich nawet w czasie zamęścia, dowodzą własnowolnego działania kobiety. Małżonkowie zawierają na przeżycie ugodę, mocą której po śmierci męża żona staje się dożywotniczką całego majątku. Żony nabywają i skupują majątki własnowolnie, zaciągają one także długi, jak np. Nawojkowa z Koniecpola na dobra Kościelce u pewnego znakomitego i ruchliwego mieszczanina krakowskiego, i jak Seweryna Zayfarth z Pelcznicy. Same one dają plenipotencję, jak np. Katarzyna Zwierzyniecka księdzu Janowi Grzegorzewskiemu do podnoszenia w jej imieniu pieniędzy. Pani Barbara Żurawińska miała proces z sędzią z Halicza Piotrem z Błudnik, i jeździła kilka razy do Halicza sama, nie żałując trudów i nie szczędząc kosztów. Sędzia odraczał sprawę pod różnemi pretekstami, raz nawet zaniechał roków, wskutek czego wniosła osobiście zażalenie i pozwała sędziego przed sąd nadworny. Bernard Bocian uzyskał sądowe zajęcie części wiana wdowy Katarzyny Koszczeń, która procesując się jednak aż do skutku, wypędziła wreszcie z gruntu sekwestratorów. Niekiedy siedzi kobieta na dobrach jako *tenutrix* z innymi, jak Władzisławska na Władzisławie i kilku innych włościach; Katarzyna Cunczowa sama jednak prowadzi obszerne kramy i procesuje szlachtę o niepłacenie długów [1]).

Stawienie się kobiet na sądach nie tylko przez zastępców prawnych, ale także osobiście i samodzielnie, musiało oddziaływać dodatnio na cały tryb życia niewieściego.

Każdy obywatel, wydając córkę za mąż, brał od przyszłego zięcia list z pieczęcią i z podpisem własnoręcznym, jeśli był piśmienny, mocą którego intabulował on na trzeciej części mienia swego posag żony to jest: gotówkę złoto, srebro, perły itp. i zapisywano to w księgach.

Ile w posagu naznaczył ojciec jednej córce, tyle i inne wziąć musiały. Traciła posag tylko idąca za mąż wbrew woli rodziców, lecz jeśli rodzice lub krewni przeszkadzali małżeństwu niesłusznie, pokrzywdzeni mogli się udać po opiekę do rządu. „Panujący nie będzie przynaglał do zamęźcia przeciwko ich woli, a ktokolwiek mając żonę, drugą bierze, takowy występny karany będzie, jako zbrodzień karą utraty czci i życia." — Ten artykuł był koniecznym za panowania Zygmuntów, z okazji często wydarzających się wielożeństw. Gdy bowiem mężowie szli próbować sił „w tańcu z nieprzyjacielem," żony, mając ich często za straconych, wchodziły w powtórne związki. Tego rodzaju wypadki wydarzały się także z innych przyczyn, gdyż były i wówczas złe żony, dokuczające mężom aż nadto dotkliwie, że wspomnę tu dla przykładu Klonowicza i Paprockiego. Pierwszy zakończył żywot w szpitalu, dokąd go zawiodła rozpusta żony, drugi uciekł od swej kasztelanki Sierpskiej, a uradowany z okazji jej śmierci, życzy jej w swym herbarzu „*requiescat in sancta pace.*" Względny jednak dla ogółu, ogranicza się on na przestrodze dla młodzieży, aby baczyli, „z jakiego domu dziewki biorą" i pyta:

Czemu się nie żenisz, by synowie byli
Coby mężnie ojczyzny i doma bronili? [2])

Życie kobiety ówczesnej rozpoczynało się z chwilą, kiedy opuszczała dom rodzicielski. Małżonkowie zbliżeni do siebie wiekiem, rodem i majątkiem, jak to chcieli ówcześni pedagogowie, używszy słodyczy miłości, oglądać się musieli i na przyszłość i na wiek starszy. Kobieta, której wdzięki miały się już ku zachodowi, znajdowała osłodę życia w przyjaźni, wdzięczności i szacunku koła rodzinnego. Dowodzi tego liczny zastęp matron polskich, który nam historja w żywych przechowała rysach. Wiedziano, że dla wzajemnego szczęścia konieczna jest wzajemna uległość i znoszenie nawet przykrości. Prawie wszyscy żenili się, marsowe kawalerstwo i stare panieństwo wywoływało żarciki a czem więcej było dzieci, tem większy spadał splendor na ojca. Szlachcic, który się dochował dwunastu synów, otrzymywał starostwo. Mężczyźni rzadko przed laty trzydziestu myśleli o stadle „ścieląc wprzód gniazdo, nimby w niem posadzili ptaszynę". Górnicki wspomina, iż już miał lat 20, a jeszcze nie był od matki i od sióstr odłączony, a potem do lat wielu nie wiedział, co to „femina". Młodzieniec najwyżej do dwóch lat starał się o pannę i jeźli nie umiał

Konia osieść, do łuku zgrabnie się ułożyć,
A kształtnie i kopiją do pierścienia złożyć,
Zażyć nędzy i nieba, wytrwać znój w pancerzu,
Przespać się na stalowym oparłszy puklerzu,

nie zdał się na męża i gospodarza, musiał on dowieść „że jako mąż głową a nie nogami ma być kiedyś w swoim dworze, a iż ten dwór nie będzie podobny do owego domu, w którym gdy kokosz gdacze, to kur milczeć musi"...

Ludzie ówczesnych wieków mieli w charakterze swoim coś tchnącego walką, gwałtownością. W sprawach życia nie namyślali się długo, stanowczość i pospiech zdradzały energję, gotową na wszelkiego rodzaju ewentualności. Ta też siła nie uwzględniająca następstw, parła ówczesne pokolenia do wybryków, z refleksią rozumu niezgodnych i częstokroć zgubnych. Natomiast więc kobieta musiała, o ile zezwalały na to warunki wieku, zachować w rodzinie myśl spokojną. Nie siliła się rozumieć więcej, jak mogła; co było rzeczą wyższego poglądu, nie wchodziło w zakres jej czynności; to było sprawą męża, głowy i było to obowiązkiem jego myśleć za nią, aby składem i ładem w życiu zewnętrznem uzupełnić życie zarządu domowego.

Kolizja obowiązków w pracy około dobra kraju i rodziny nie odbyła się jednak i bez walki moralnej, gdyż zgodni z sobą, co do zasad religji i moralności małżonkowie, pojąć się często nie mogli po za granicami katechizmu. Kobieta była bowiem wprawiona od młodu do zachowywania drobnych przepisów, do ściślejszego rygoru w życiu koncentrującem się w rodzinie, ztąd wyradzały się więc, jak za dni naszych spory, pozwy, termina sądowe, ale i te nieporozumienia łagodził wzajemny szacunek. Żelazne pęta prawa i przywilejów w zastosowaniu do rycerskich usposobień i patrjarchalnych wyobrażeń nabierały niespożytej mocy w praktyce. Chociaż żona winna była mężowi nieograniczone posłuszeństwo, była jednak różnica w obchodzeniu się z żoną szlachcica, a małżonką magnata.

Nie można się było do niej zbliżyć z poufałością, jak do przedmiotów, które tem szacowniejszemi się wydają, im bardziej błyszczą. Znała ona wstydliwość o ile nie była grzeszną, ton grzeczny, o ile nie był zmanierowany, ścieśniała zakres swych uczuć i delikatności na zewnątrz, aby je tem silniejszemi i stalszemi uczynić wewnątrz, zachowała dłużej wpływ i władzę, bo używała ich oszczędnie. Częste wycieczki mężowskie do obozu utrwalały bardziej wzajemną miłość, niż dzisiejsze ciągłe faworyzowanie. Szczerość w postępowaniu nie bez zmyślności w przypodobaniu się mężowi, przyczyniała prawdy uczuciom serc niewieścich, a nieprzewyknienie do czułostek czyniło je hartowniejszemi na nieprzewidziane wypadki. Z naturalnych skłonności kobiety mężczyzna poznał tem łacniej, jaki ona gust wprowadzi w przyjemności życia, jaki wpływ wywrze w zarządzie domowym.

Że tak było istotnie, dowodem tego statystyka rozwodów w czasach Zygmuntowskich. Za Stefana Batorego spotykamy zaledwie kilka rozwodów, za Władysława IV, tak samo, za panowania zaś Jana Kazimierza i Korybuta akta metropolitalne i nuncjatorskie, wykazują tylko trzy dekreta rozwodowe. (Dok. nast.).

---

[1]) Czacki. O Litewskich i Polskich prawach.
[2]) Paprocki. Dziesięcioro przykazań.

A gdzie przyczyna tego złego? Oto przeważnie w tem, że wszelką zarobkowość i handel, a tem samem i produkcję i sprzedaż tych sukien potrafili dowcipniejsi od nas bracia mojżeszowego wyznania przygarnąć do siebie.

Na jedną sztukę, długości 48 łokci, potrzeba 70 funtów wełny. Starozakonny daje tedy sukiennikowi wełnę na sztukę sukna. Wełna różnej jakości jest czasem nieczystą, a najczęściej wilgotną, już tutaj więc zyskuje na wadze i na odpadkach nieczystości, które biedny sukiennik własną wełną zastąpić musi, jeżeli jest sumienny, w przeciwnym zaś razie sierścią bydlęcą, na czem znowu konsument traci, bo dostaje lichy towar. Do wyrobienia jednej sztuki sukna potrzebuje pojedynczy pracownik miesiąc czasu, cóż więc ten biedak zarobi, gdy mu po odstawieniu tegoż sukna „chlebodawca" zapłaci 8, najwięcej 10 złr., które może już częściowo wybrał? Dlatego to rzemiosło upada, sukiennicy coraz więcej ubożeją, sukna tutejsze, jeżeli tak dalej pójdzie, że wielu z sukienników dokładać będą zmuszeni sierści do swoich wyrobów, stracą zupełnie na wartości, a tylko bracia innowiercy zabiorą zyski, jak się to dotychczas praktykuje.

Jakże złemu zaradzić, jak zapobiedz grożącemu upadkowi zupełnemu tego rękodzielnictwa?

Oto w tym względzie nasamprzód do was samych szanowni obywatele i bracia sukiennicy odezwać się myślimy, bo to z doświadczenia wiemy, że tylko w waszem ręku i w niezłomnej, a wytrwałej pracy i woli, leży zbawienie, w was samych spoczywa siła i sposób do zwalczenia wszelkich przeszkód, do dźwignienia siebie z upadku i postawienia waszego rzemiosła na szczycie doskonałości i rozwoju. Bo i przysłowie mówi: pomagaj sobie, a Pan Bóg ci dopomoże.

Zwróćcie uwagę na przykład innych krajów, mianowicie zachodnich. Tam wcześnie poznali, że jednostka nic zrobić nie zdoła, starają się więc przez połączenie pojedynczych sił dopiąć celu, bo drobni rzemieślnicy, a nadto pojedynczo z wielkiemi kapitałami i fabrykami współzawodniczyć nie mogą, gdy przeciwnie połączenie tych drobnych sił w jedność, musi sobie wywalczyć własnemi siłami niezależne stanowisko. Będąc raz przekonani o konieczności zakładania stowarzyszeń rękodzielników i przemysłowców, zaczęto we Francji, Niemczech, Czechach i u nas się stowarzyszać. W Niemczech naprzykład istniało już 1865 roku, 500 różnych stowarzyszeń.

Dla czegożby mając tak świetne przykłady, nie mogliby się stowarzyszyć i sukiennicy nasi, aby dobić się do niezawisłości od kapitału, aby podnieść dobrobyt kraju i własny?

Tylko dobrej woli, wytrwałości i zaufania potrzeba, aby tę pracę mrówczą rozpocząć i do skutku doprowadzić. Jest bowiem sukienników w Leżajsku z przedmieściami przeszło 40, a w zimie do 60-ciu, w Rakszawie zaś 120 do 150. Czyżby taki zastęp rękodzielników, gdyby się związał w stowarzyszenie, nie zdołał dojść do świetnych sukcesów? A widząc tę skrzętną pracę waszą około podniesienia dobrobytu w kraju, widząc te wysiłki pracy ubożuchnych, nasi panowie i magnaci, czy sądzicie, żeby wam nie spieszyli z pomocą, lokując swoje kapitały na umiarkowany procent?

O nie wątpimy o tem, są jeszcze polskie serca magnatów, a nawet może blisko was, którzy tylko wyczekują chwili, by pospieszyć z ratunkiem stowarzyszeniu.

Więc bracia sukiennicy! Niechaj tych kilka wyrazów naszych, opartych na doświadczeniu, trafi do waszego przekonania, stowarzyszajcie się jak najprędzej, bo każdej straconej chwili szkoda, a tylko w tem zjednoczeniu się leży wasz dobrobyt wasze wybawienie z Egiptu, inaczej runąć musicie.

Niech zatem głos nasz nie będzie głosem wołającego na puszczy!

Jednocześnie z powyższym artykułem, odebraliśmy w tej samej sprawie list z Borku pod Ulanowem, w którym zacna autorka również upatruje jedyny ratunek dla sukienników w zawiązaniu się w towarzystwo, jak to już uczynili tkacze w Błażowej. Zaprowadziwszy u siebie w Leżajsku takież bractwo, pisze dalej szanowna autorka, wypadałoby, aby sukiennicy upatrzyli sobie jakiś skład dla swoich sukien w Rzeszowie, powierzywszy kierownictwo i sprzedaż swych wyrobów pełnomocnikowi, stale mieszkającemu w tem mieście. W razie zaś, gdyby zawiązanie miejscowego Towarzystwa było dla nich niepodobieństwem, nawet i przy opiece życzliwej im inteligencji, to niechaj sukiennicy z Leżajska i okolicy nie odwlekają sprawy i starają się porozumieć z Tow. tkaczy w Błażowej, by ci przypuścili ich do swego stowarzyszenia, jako członków czynnych. Błażowianie dla własnego interesu powinnyby przystać chętnie na takie połączenie, bo przecież im więcej jakie stowarzyszenie liczy członków, tem i dochody jego są większe i pewniejsze, wydatki zaś na administrację, to jest na opłacenie zakładu, pełnomocnika i dostawy tem łatwiejsze, bo wspólne. Stowarzyszenia podobnego rodzaju, urządzające sobie odpowiednie składy po większych w kraju miastach i odbyt dla swego towaru z pierwszej ręki, byłyby dziś najpewniejszym zaiste środkiem podźwignienia się z nędzy i dobicia się z czasem dobrobytu dla naszych małomiejskich rzemieślników. Nie wątpimy też, że i redakcje wszystkich dzienników krajowych w poczuciu swego patrjotycznego obowiązku, zechciałyby przyjść w pomoc tym zdolnym i umiejącym sobie radzić pracownikom, przez bezpłatne umieszczanie od czasu do czasu pomiędzy swymi inseratami, ogłoszeń zalecających te ich składy i wyroby. Zaś rzeczą pełnomocnika byłoby dla dobra Stowarzyszenia przesyłać także od czasu do czasu podobne ogłoszenia (w celu zyskania zamówień na większą skalę) do dzienników tych krajów, czy prowincyj, do których te wyroby nasze krajowe bywają eksportowane.

KRONIKA.

Lwów dnia 3. grudnia.

Wiadomości osobiste. *Kurjer Rzeszowski* donosi: W Rzeszowie po szczęśliwem 50-letniem pożyciu małżeńskiem, przystąpili dnia 27. sm. do ołtarza w kościele oo. Bernardynów, państwo Filarscy, dla odebrania błogosławieństwa na dalszą drogę żywota. P. Piotr Filarski, były inspektor lasów w dobrach hr. Artura Potockiego w Królestwie, urodził się r. 1805 i zamieszkuje w Rzeszowie od lat 6, wraz ze swą małżonką Antoniną z Kuleszów, urodzoną w r. 1804. — W Dołhomościskach zmarł tamtejszy proboszcz gr. kat. i dziekan sądowo-wiszański, Stefan Wasylewicz. — Gustaw Kunzek, naczelnik stacji kolei Karola Ludwika w Podłężu, zakończył życie dnia 29. sm., przeżywszy lat 31. — Antoni Kamiński, żołnierz czwartego pułku ułanów wojsk polskich, zmarł dnia 24. sm. w Chełmży. — W Elisawetgrodzie zmarł dnia 15. sm. Michał Blumenfeld, zasłużony nauczyciel miejskiej szkoły realnej. Zaszczycony przyjaźnią M. Grabowskiego, wziął się był za jego namową do przekładów Szyllera i Hofmana, które z talentem wykonał. *Gaz. warsz.* drukowała jego listy. Po zmarłym została cenna korespondencja, prowadzona z Padalicą i Marcinkowskim. Blumenfeld w r. 1860 zasilał *Kurjera warszawskiego* i *Gazetę polską* swojemi artykułami, które budziły wówczas powszechny interes. — Z czasopism francuskich dowiadujemy się o zgonie Ludwika Rychłowskiego. Urodzony w Odesie w r. 1801, w młodym wieku zaciągnął się do szeregów. Po rozwiązaniu armji polskiej w r. 1831, jako oficer wyższej broni, udał się do Francji, gdzie pracował po różnych zakładach przemysłowych. Od r. 1840 osiedlił się w Lugdunie, przy fabryce dywanów, zarabiając na chleb codzienny. [illegible] przytułek [illegible] Francuzów. Pokój mu wieczny! — P. Pasteur, słynny znakomity francuski chemik, ma przybyć, jak donosi *Kur. warsz.*, do Warszawy, gdzie tamtejsze koła naukowe gotują mu świetne przyjęcie. — Z Astrachania donoszą, iż JE. ks. biskup Kozłowski postanowił spędzić tam zimę i z wiosną dopiero, gdy żegluga otwartą zostanie, udać się do Krakowa na stałe mieszkanie.

† Wczoraj po południu zmarł we Lwowie Pfeiffer Jan, ur. 1811 r., żołnierz z r. 1831. Służył on w 1. pułku ułanów, i był czynny w potyczkach i bitwach: pod Kałuszynem, Mińskiem, Grochowem, pod Bielskiem, Brudnem, Wilnem, Liwcem itd. Przeszedłszy Żmudź i Litwę, przeprawił się przez Niemen pod Jurborgiem do Prus — stamtąd udał się do Krakowa. W r. 1832 emigrował do Francji, w Paryżu uczył się [illegible] szkoły batignolskiej [illegible]. Cześć pamięci zacnego weterana!

Uczta pożegnalna na cześć dr. Alfreda Zgórskiego, urządzona przez członków rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego, odbyła się w sali hotelu Żorża w sobotę po południu. W uczcie tej wzięli udział pp. Franciszek Zima, prezydent Dąbrowski, dr. Mały, [illegible] Kalkowski, dr. Ostrowski i wielu radnych. Przed rozpoczęciem uczty rada nadzorcza Towarz. zaliczkowego z prezesem Zimą na czele złożyła p. Alfr. Zgórskiemu piśmienne wyrazy uznania za gorliwą i skuteczną pracę około rozwoju lwowskiego Towarz. zaliczkowego.

Składki. Na pomnik Schmitta złożyła pani Róża Zulauowa 5 złr. — Dla weteranów z r. 1831 zebrano na przedstawieniu amatorskiem w kasynie w Podwołoczyskach 21 złr. 46 ct.

Z kolei Karola Ludwika. Wczoraj w skutek złamania się osi wagonowej przy pociągu towarowym między Przemyślem a Medyką, wstrzymane zostały w swym biegu pociągi pospieszny nr. 1 w Przemyślu i pociąg osobowy nr. 4 w Medyce, aż do uprzątnięcia toru kolejowego, w skutek czego nastąpiło znaczne spóźnienie tych pociągów.

Wieczorek Mickiewiczowski dla ludu odbył się wczoraj w czytelni ludowej, znajdującej się w fabryce p. Dederera na Żółkiewskiem. Niewielka sala przepełniona była liczną publicznością, przeważnie z klasy robotniczej. Młodzież akademicka była dość licznie reprezentowana i złożyła w ten sposób nowy dowód szczerego zajęcia się oświatą ludu. Uroczystość rozpoczął krótką przemową robotnik p. Stupnicki, oddając hołd pamięci nieśmiertelnego wieszcza. [illegible] p. Teofil Szumski [illegible] Rakowiecki i Wollman, którzy [illegible] panna T. i zebrała burzę oklasków. Śpiew akademików Al. Orłowskiego i Doskura [illegible] „Chór akademicki", zawiązany niedawno w Czytelni akademickiej, pod kierownictwem p. Al. Orłowskiego. [illegible] szerzenia [illegible].

Zmiana wyznania. Henryk Wald, rodem z Biały, 22 lat mający, wyznania mojżeszowego, [illegible].

Niebezpieczne psoty. W ostatnich dniach już dwukrotnie [illegible] wozów [illegible] ulicy [illegible] mieszkańców [illegible].

Curiosum językowe. C. k. urząd loteryjny [illegible].

Stosownie do patentu loteryjnego [illegible].

Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu ogłasza niewypłacalność Chuny Hilsenrad, handlu obuwia w Kołomyi i Józefa Jaremowicza w Bolechowie.

Kradzież. Z Rzeszowa donosi *Kurjer*: W nocy z d. 28. na 29. sm. [illegible] złodzieje [illegible] c. k. sądu [illegible] 400 złr. [illegible].

Pożar. W nocy z 28. na 29. sm. zniszczył pożar na folwarku we Woli Zgłobieńskiej [illegible] gumna i stodoły [illegible] Zgłobień [illegible] pp. Feitowi i Goldmannowi, [illegible] nie właściciela p. Władysława Straszewskiego. Przy gaszeniu ognia spadł młody parobczak z dachu tak nieszczęśliwie, że miał odnieść ciężkie uszkodzenie ciała. Mówią, że ogień był podłożony.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 2. grudnia. Skradziono panu T. P. w cerkwi Wołoskiej z kieszeni kwotę 22 złr. 50 ct. — Pani K. L. zgubiła portmonetkę z kwotą 5 złr., a pani K. J. z kwotą 18 złr. — Odebrano w podejrzanem posiadaniu będącą broszkę złotą w stanie uszkodzonym.— Przyaresztowano Katarzynę Kubicką za kradzież pościeli i sukni na szkodę Katarzyny Dumy popełnioną, Rozalię Babiak ze skradzionym baniakiem, Antoniego P. ze skradnioną beczką, a Ferdynanda J. za zbrodnię gwałtu publicznego, popełnionego na osobie Mikołaja Kropiwnickiego.

Sokal 1. grudnia. Dzień 29. listopada br., jako 53cia rocznica powstania, odbył się u nas solennie. W farze msza żałobna została odśpiewaną tak po dług obrządku łacińskiego, jak i greckiego; pod same sklepienia kościelne wznosił się olbrzymi obelisk, na którym w wieńcach laurowych jaśniały nazwiska: Stoczek — Dobr — Wawer — Grochów — Wielkie Dęby i Boreml. Publiczność złożyła na tacę 33 złr. 39 ct., z których po odtrąceniu niezbędnych wydatków, zostało na rzecz weteranów 12 złr. 23 ct. Wieczorem była zabawa towarzyska, urozmaicona odczytami, muzyką i deklamacjami. Podczas wieczorku złożono 34 złr. 15 ct., z których po odtrąceniu wydatków zostało dla weteranów z 1831 r. 20 złr. 89 ct. Razem dzień 29. listopada br. uczynił weteranom z 1831 r. 33 złr. 12 ct.

Wiktor Wiśniewski,
delegat sokalski.

Tyśmienica 1. grudnia. Odnośnie do korespondencji z 19. listopada, przesyłam kwotę 2 zł. na weteranów z r. 1831 od kółka grających w kasynie, z tem nadmienieniem, że wydział kasyna co do składek na weteranów dotąd żadnej uchwały nie powziął i jedynie tylko kilku członków kasynowych przeznaczyło swe wygrane dla weteranów, z kółka zaś tego wojskowi członkowie kasyna wyraźnie się wyłączyli. — (Kwotę 2 zł. wręczyliśmy dr. Goldmanowi. P. R.)

Stanisławów 2. grudnia. Dzisiaj urządza tut. Towarzystwo miłośników polskiej sztuki dramatycznej, na dochód funduszu weteranów z r. 1831, przedstawienie teatralne, połączone z koncertem. Graną będzie komedja „Panna mężatka", a w części wokalnej wystąpi pani A. Kamińska, na fortepianie zaś produkować się będzie p. R. z Kołomyi, która w tutejszych wieczorkach muzycznych niejednokrotnie już z sukcesem występowała.

Szlachetny cel dzisiejszego wieczorku zgromadzi niezawodnie liczną publiczność, i choćby setką guldenów zasili fundusz naszych weteranów, zwłaszcza, że przedstawienia teatralne, urządzane przez tutejsze Kółko amatorów, zawsze zasłużonem cieszą się powodzeniem, a dobre chęci p. Kam. także na wszelkie uznanie zasługują. Przy tej sposobności mniemamy być tłumaczem ogółu inteligencji publiczności, wyrażając życzenie, by Towarzystwo miłośników sztuki dramatycznej, które dawniejszemi laty powszechną sympatję zjednać sobie potrafiło, i do niejednej humanitarnej budowli cegiełkę swoją przyniosło, z apatji, w którą je rok 1883 pogrążył, bodaj z upływem tego niefortunnego roku się otrząsło i częstszemi przedstawieniami monotonność miasteczka naszego, choćby raz w miesiącu, przerywać zechciało; zwłaszcza, że zdarzało nam się słyszeć uzasadnione — zda się — narzekanie członków wspierających na zbyt przeciągającą się senność Towarzystwa.

Z miejscowych wydarzeń zanotować jeszcze możemy, że przejście w stan spoczynku, jakkolwiek po $45\frac{1}{2}$-letniej służbie dobrze zasłużonego tutejszego naczelnika powiatowej dyrekcji skarbu, starszego radcy p. Pokińskiego, który przy tej sposobności otrzymał tytuł radcy dworu, w kołach interesowanych wywołało żal niekłamany. P. Pokiński bowiem, jako człowiek i urzędnik, odznaczał się zawsze umiarkowaniem, wyrozumiałością i szczerem przywiązaniem do kraju, którego nieodrodnym jest synem, a liczni podwładni jego ubolewają nad ustąpieniem kochanego i szanowanego zwierzchnika.

Stryj 1. grudnia. I w tym roku obchodzono u nas rocznicę powstania listopadowego, za staraniem „Gwiazdy." Dn. 29. listopada urządzono nabożeństwo żałobne w tutejszym kościele parafjalnym rz. kat., a do podniesienia uroczystości przyczynił się pięknie przystrojony katafalk, jako też śpiew chóru stowarz. teatralnego, p. Henryka Lasockiego. Udział publiczności na tem nabożeństwie był, jak na nasze stosunki, dość liczny.

Pamiętano przytem i o żyjących jeszcze naszych weteranach, urządzając na ich rzecz podczas nabożeństwa składkę, do której przyczynił się sam proboszcz tutejszy, ks. Humiński; uzbieraną kwotę zł. 22·36 odesłano do komitetu lwowskiego na ręce p. Walerjana Podlewskiego.

Ku wieczorowi zebrało się liczne grono mieszczan stryjskich w lokalu „Gwiazdy", gdzie przy pogadance i skromnej uczcie rozpamiętywano ubiegłe chwile świetnej naszej przeszłości, poczem nastąpił odczyt na temat do uroczystości zastosowany. Wieczorem odbyło się za staraniem wydziału powiatowego przedstawienie teatralne, urządzone przez towarzystwo p. H. Lasockiego. Grano bardzo dobrze „Jana Kilińskiego" przed tłumnie zebraną publicznością. W ogóle musimy powiedzieć o tem towarzystwie, że rozporządza odpowiedniemi siłami artystycznemi, i że ożywione jest jak najlepszemi chęciami służenia ogółowi na pożytek. Jakkolwiek bowiem walcząc z trudnościami materjalnemi, musi się liczyć ze smakiem publiczności, niestety, już i na prowincji zakażonym, to zawsze ma ono na oku główny cel naszej sceny narodowej w ogóle, a prowincjonalnej w szczególności, tj. prawdziwą rozrywkę pouczającą i krzewiącą moralność i smak estetyczny, tudzież zamiłowanie do rzeczy ojczystych. Sądzimy jednak, iż tak długo nie będziemy mieć sceny prowincjonalnej, która byłaby w możności spełnić to ważne zadanie, dopóki Sejm krajowy nie przyjdzie w pomoc udzieleniem subwencji, i dla tego przyklasnęliśmy podniesionemu w tej mierze głosowi na tegorocznej sesji sejmowej. O ile zaś znane nam są trupy teatralne polskie po kraju naszym koczujące, to właśnie bawiąca u nas obecnie trupa teatralna p. Lasockiego kwalifikowałaby się do uzyskania subwencji z funduszów krajowych.

Dyrekcja tego teatru przeznaczyła połowę czystego zysku z owego przedstawienia na korzyść naszych weteranów z r. 1831, a uzyskaną w tej drodze kwotę, łącznie z naddatkami, wynoszącą złr. 50·53, odesłano już także do Lwowa.

Warszawa 1. grudnia. Tegoroczny pobór wojskowy zrobił dotkliwy uszczerbek w szeregach straży ogniowej, która składa się obecnie z samych ochotników. Liczna drużyna dzielnych strażaków wzięta została do wojska, w straży zaś pozostała garść podoficerów, niemogących poradzić sobie z młodymi chłopcami, tak licznie zapełniającymi szeregi straży. Rzeczywiście, obecnie w mundurach strażackich spotykać można chłopców nierozwiniętych fizycznie, liczących lat zaledwie 18, którzy ani siłą, ani odwagą, choćby się na nią zdobyli, nie wyrównają dorosłym mężczyznom. Tym sposobem straż obecnie zredukowaną została do wysłużonych podoficerów, zawsze jednakowo dzielnych, i kominiarzy, od dzieciństwa przywykłych do ognia i dymu, a gdyby się znaleźli lub wyrobili z nowicjuszów odpowiedniej siły ochotnicy, to ich znów pobór przyszłoroczny nie minie.

Kazimierz Pietkiewicz, 20-letni młodzieniec, przedstawił redakcji *Inżynierji i budownictwa* przeszeń wynaleziony projekt przyrządu, mającego na celu automatyczne drukowanie klisz stereotypowych.

Obywatel tutejszy, zmarły przed niedawnym czasem w Warszawie śp. K., ostatnią swą wolą poczynił różne dobroczynne zapisy, mianowicie na osady rolne, na warszawskie Towarzystwo Dobroczynności (2000 rs.); dalej każdemu z dzieci, które trzymał do chrztu, poprzeznaczał kwoty, a w liczbie tych obdarowanych jest także i syn jednego ze zmarłych literatów warszawskich, w końcu śp. K. zapisał 10.000 rs. na uporządkowanie i utrwalenie dla spaceru w czasie słoty alei głównej w ogrodzie Saskim, oraz na zbudowanie w ogrodzie tym studni wzorowej, nieboszczyk bowiem stałym był gościem letniego salonu, gdyż dotknięty chorobą, jedynie w ogrodzie Saskim używał przechadzki i świeżego powietrza.

Dwudziestu pięciu krawców tutejszych, ażeby zapewnić sobie kundmanów z klasy mniej zamożnej, która dotychczas nabywała odzież w składach zagranicznej tandety, postanowiło ceny garderoby gotowej obniżyć do minimum, oraz wywieszać je jako obowiązujące w sklepach swoich. Krok ten zapewne opłaci się pp. krawcom, którzy mniejszy zysk na pojedynczym kliencie odbiją na ich ilości, a z drugiej strony powinien ostateczny cios zadać egzystującym jeszcze u nas kilku magazynom wiedeńskim, prowadzącym tak zwaną „nieustającą wyprzedaż".

Obchód na cześć Aleksandra Morgenbessera. W sobotę dnia 1. grudnia po ukończonym wieczorku Mickiewiczowskim w Czytelni polskiej w Czerniowcach, nastąpiło uroczyste odsłonięcie portretu p. Morgenbessera, sprawionego kosztem członków Czytelni. P. Mianowski, prezes Czytelni, wypowiedział przy tej sposobności piękną przemowę, w której podniósł zasługi dr. Morgenbessera. Po wypadkach z r. 1839 należał on do owych „spiskowców" jak Smolka, Ziemiałkowski, obecny biskup krakowski Dunajewski i inni, i wraz z nimi przesiedział 4 lata w więzieniu. Gdy przyszła amnestja, dr. Morgenbesser nie szukał ani karjery, ani nie pragnął rozwijać parlamentarnej działalności, al eod razu w cichym zakątku rozpoczął pełne poświęcenia prace, które do tej pory z chlubą spełniał. Rezultatami tych prac było założenie „Towarzystwa polskiego bratniej pomocy", a następnie „Czytelni polskiej" w Czerniowcach, a w ogóle podniesienie ducha narodowego u Polaków na Bukowinie zamieszkałych. Po odsłonięciu portretu odbyła się „Pod czarnym orłem" uczta na 50 osób, na którą przybył między innymi marszałek Kochanowski. Z zapałem spełniono zdrowie dr. Morgenbessera, poczem towarzystwo do późnej nocy wesoło się zabawiało. Między wniesionemi toastami był także toast „Na cześć Polski!"

Monety japońskie. Jeden z polskich kolekcjonistów sprowadził w tych dniach do Warszawy wspaniały zbiór monet japońskich, będących dubletami ze słynnych skarbów Bramsena, zapisanych museum w Kopenhadze. Zbiór ten, jak donoszą pisma warszawskie, ma być po oczyszczeniu przesłany do jednej z bibliotek w Galicji, do której jednak, tego pisma nie powiadają.

Tajemnicza osobistość jakaś znajduje się w więzieniu lubelskiem. Jest to człowiek 45-letni, który przytrzymany został w powiecie szadryńskim, gubernii permskiej, gdzie mienił się mieszczaninem miasta Olgopola, gubernii podolskiej, Abrahamem Ostrowskim. Przy początkowem śledztwie nazwał się Ickiem Barmgolzem z Lublina, a potem szeregowcem 41. zielengińskiego pułku piechoty Włodzimierzem Sapożnikowem; kiedy zaś twierdzenie jego nie sprawdziło się, powiedział otwarcie, że istotnego nazwiska swojego nie wyjawi. Mówi poprawnie po rosyjsku, a także żargonem żydowskim, i pisze biegle po rosyjsku.

Z Insbrucku donoszą o zderzeniu się w Zirl pociągu ciężarowego z osobowym. Przy tej sposobności konduktor pocztowy został ciężko uszkodzony, a kilka osób lekko.

Tryest 1. grudnia. Na podwórzu domu, w którym znajduje się redakcja *Triester Tagblatt*, pękła dzisiaj o godzinie 3ej rano petarda, nie wyrządziwszy jednak żadnej szkody. Sprawca tego zamachu nieznany.

New York 1. grudnia. Teatr „Windsor" zgorzał wczoraj po przedstawieniu. Również spalił się ze szczętem przyległy hotel Hartmana. Szkody wynoszą pół miljona dolarów.

Wielki proces, jak wiadomo z telegramów, rozpoczął się we wtorek przed sądem wojennym w Petersburgu. Na ławie oskarżonych zasiada były intendent armii rosyjskiej, tajny radca Rusickij, naczelnicy transportu, pułkownik Juwniewicz i radca stanu Stratapowicz, referenci zarządu intendentury, radca dworu Dąbrowski i radca honorowy Tabouret. Wszyscy oskarżeni są o milionowe defraudacje, przekupstwa, malwersacje itp. czynności zbrodnicze.

Wydawnicza spółka kobiet. Przed niedawnym czasem w San Francisco, w Kalifornji, założone zostało towarzystwo pod nazwą „Women's Pacific Publishing Company". Założycielkami jest pięć młodych Sanfranciszkanek. Towarzystwo to położyło sobie za cel, zjednoczyć pod jedną firmą wszystko dotyczące wydawnictwa książek, a mianowicie drukarnię, litografję, introligatornię i sprzedaż książek. Kapitał obrotowy stowarzyszenia wynosi 25.000 dolarów. Myśl wcale nie głupia — zachodzi tylko wątpliwość, czy firmowe wspólniczki potrafią żyć ze sobą w zgodzie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Najnowszy dramat Wilbrandta „Assunta Leoni," ma wszystkie zalety tego pisarza: djalog treściwy i jędrny, wyraziście narysowane charaktery i nader zręczną a prawidłową budowę. Pomysł i treść dramatu, a nawet przeprowadzenie akcji jest dość oryginalne i trzyma słuchacza w bezustannem naprężeniu, a to wszystko wystarczy ponoś do powodzenia sztuki, która ma wielką a rzadką dziś zaletę: tendencję zacną i szlachetne charaktery. Na rozwoju tych charakterów polega też głównie dramat i jakkolwiek przyznajemy, że autor nakreślił je prawdziwie i z wielką znajomością ludzkich żądz i skłonności, a z trzech głównych postaci: Assunty, dr. Clintona i Emila Buchau, uczynił istnych bohaterów dramatycznych, nie możemy się powstrzymać od uwagi, że akcja, szczególnie w akcie czwartym, na nowo zawiązana, może istotnie, ale nie musi doprowadzić do takiego rozwiązania, jak je chce mieć autor. Przełom w charakterze Clintona jest dość nagły, zbyt słabo z góry umotywowany, tak, że rozwiązanie w piątym akcie musi się chyba wydać zbyt naciągniętem, i dałoby się chyba uzasadnić w powieści. Mimo to jednak, zdaniem naszem, dramat Wilbrandta powinien długo się utrzymać w repertoarze. Jest to rzecz pomyślana pięknie, a przeprowadzona z uczuciem głębokiem i szlachetnem. Epizodyczne sceny i figury są skreślone z niemniejszą znajomością życia, jak sceny i postacie główne. Uderza pod tym względem szczególnie charakterystyczna scena w pracowni z dr. Krausem, którego wybornie przedstawił p. Fisser. W rolach głównych arcydzielnie popisali się pani Nowakowska (Assunta), p. Żelazowski (dr. Clinton) i p. Woleński (Emil). Pani Nowakowska w akcie drugim oddała potężnie i z uczuciem scenę rozpaczy, p. Żelazowski głęboko odczuł szlachetny charakter Clintona, a p. Woleński ciepło i ze zrozumieniem odegrał rolę Emila. Scena, pełna wstrząśnień nerwowych, gry w kostki, pomiędzy Emilem i Clintonem, oddana wybornie, uczyniła na publiczności olbrzymie wrażenie.

Część „Lutni" lwowsk. Towarzystwa śpiewackiego, udaje się na koncert do Tarnopola, który dnia 8. grudnia w sali tamtejszego kasyna wykonany będzie. Program następujący: Mendelsohna trio (skrzypce, wiolonczela i fortepian); Żeleńskiego „Nasza Hanka" i Engelsberga „Samotnik" (chór); Vieuxtemps: Fantaisie-caprice (solo skrzypcowe); deklamacja; Werbickij: „Wse utychło" i Kückes: „Schlafe süss Liebchen;" Chopin: nocturn (solo skrzypcowe); Engelsberg: „Niestały" i Beethoven „Jubilate." Dochód przeznaczony na wydawnictwo „Śpiewnika." Prawdopodobnie koncert ten powtórzonym będzie w Złoczowie dnia 9. grudnia.

* Dziś w poniedziałek dnia 3. grudnia po raz trzynasty: „Gaskończyk," opera komiczna w 4 aktach, tłumaczenie Aurelego Urbańskiego, muzyka Franc. Souppé'go.

W Kasynie miejskiem odbędzie się we środę 5. bm. z powodu wigilji św. Mikołaja, staraniem wydziału kasyna wieczorek dla dzieci, połączony z promenade-koncertem, przy udziale muzyki wojskowej. Członkowie kasyna zapisywać się mogą tylko do jutra wieczór. Początek wieczorku o godz. 6.

W Kasynie miejskiem odbędzie się we czwartek 6. bm. wieczór deklamacyjno-improwizatorki (po niemiecku) prof. Rudolfa Ernesta Neubauera, z którego połowa dochodu przeznaczona na pomnik króla Jana III Sobieskiego. Deklamacja prof. Neubauera, znanego w Niemczech improwizatora, powinnaby zwabić i u nas więcej publiczności i ze względu na istotną wartość improwizacyj prof. N. i ze względu na cel wieczorku. Początek o godz. 8. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Komitet wystawy z epoki Jana III. odbył w piątek pod przewodnictwem rektora Zolla posiedzenie. Uproszony na to posiedzenie dyrektor Matejko, w podniosłych słowach skreślił wysokie zadanie i korzystne skutki podobnych wystaw, jak świeżo ukończona — wpływ, jaki one na rozwój poczucia piękna i zamiłowania pamiątek narodowych wywierać mogą i powinne. Podniósł także, o ile stała taka wystawa leży w interesie samego Museum narodowego, które uzupełniać wizna, a w danym razie i zbogacić je może. Zwrócił też uwagę na tę kontrolę publiczną, która po zinwentaryzowaniu tego, co w dziełach sztuki i zabytkach kraj posiada, może i powinna powstrzymać wiele cennych pamiątek od przechodzenia w ręce obce, a da możność kompletowania się bogatym zbiorom prywatnym i publicznym. Ostatecznie postawił wniosek, aby obok Museum narodowego urządzić stałą wystawę dzieł sztuki i zabytków, tytułem depozytu na czas jakiś udzielonych. Myśl mistrza Matejki jednomyślnie przyjętą została. Wywiązała się następnie dyskusja co do zakresu podobnej wystawy, odpowiedniego pomieszczenia, administracji i węzłów, jakieby ją łączyć winny z Museum narodowem. W dyskusji tej wzięli udział: rektor Zoll, prof.: Łuszczkiewicz, Sokołowski, Tarnowski, pp Zygmunt Cieszkowski, ks. kanonik Polkowski i p. Ziemięcki. Kwestje te jednak musiały być odroczone do stanowczego ukonstytuowania się komitetu. Na propozycję rektora Zolla zebrani jednomyślnie wybrali dyrektora Matejkę na przewodniczącego stałej wystawy, który przewodnictwo to przyjął. Rektora Zolla uproszono na zastępcę przewodniczącego. Na propozycję dyrektora Matejki obrano pp. Zyg. Cieszkowskiego przewodniczącym ściślejszego komitetu wykonawczego, a p. Ziemięckiego sekretarzem komitetu.

Komitet następnie wziął pod uwagę stan funduszu tegorocznej wystawy, który jednakże z powodu nieobecności kasjera, p. Kluczyckiego i nieukończenia jeszcze wszystkich rachunków nie może być dotąd ściśle oznaczony.

Towarzystwo politechniczne ma, jak już wspominaliśmy, wydać w niedalekiej przyszłości słowniczek niemiecko-polski, zawierający wyrazy, używane w kolejnictwie. Słownik ten będzie pierwszą częścią obszerniejszej publikacji, która w kilku tomikach objąć ma cały zakres słownictwa technicznego. Nad potrzebą takiego dzieła rozwodzić się nie będziemy. Kto miał choćby raz tylko sposobność być w jakim warstacie, bez wątpienia zauważył, że język, jakim się posługują nie tylko robotnicy, ale także ludzie fachowo wykształceni, czyni raczej wrażenie języka obcego niż polskiego. Powodem tego był brak zupełny polskich wyrazów na części machin, narzędzi itd., których dawna Polska nie znała, a które przyniósł nam Zachód, wraz z nazwami. Otóż wspomniona publikacja ma na celu zapobieżenie tym brakom. Że zadanie takie nie jest łatwem, pojmie każdy. Na nowo powstałe bowiem przyrządy i machiny trzeba było koniecznie urabiać nowe nazwy, a urabiać je musieli ludzie fachowi, technicznie wykształceni, którzy znów nie mogą być filologami z zawodu.

Aby pogodzić te dwa wymagania, i z jednej strony przysłużyć się technikom, a z drugiej strzedz czystości języka, obrało Towarzystwo politechniczne drogę jedyną, jaka w danych okolicznościach była możebną. Utworzyło komisję słownikową. Komisja ta rozpadła się według naturalnych działów wiedzy technicznej na trzy podkomisje: inżynierską, budowniczą i mechaniczną. Każda z podkomisyj przedyskutowywała dostarczany jej przez członków materjał. Wyniki obrad każdej z podkomisyj przedkładano komisji słownikowej pełnej, skąd po uskutecznieniu zmian i poprawek wyrazy uchwalone, zaopatrzone w określenia, przedkładano komisji filologicznej krakowskiej Akademji umiejętności, na ręce dr. A. Małeckiego, w celu czynienia poprawek. Tak uzyskane wyrazy drukowano w dodatku do „Czasopisma technicznego", jako materjał do ułożyć się mającego słownika, poddając je pod sąd wszystkich techników.

Praca zaczęta przed pięciu laty wydała dotychczas około 4000 wyrazów. Komisja słownikowa wzięła za zasadę tworzyć jak najmniej wyrazów nowych, a odgrzebywać raczej wyrazy staropolskie, lub korzystać z pobratymczych, a pod względem sło-

władztwa technicznego więcej rozwiniętych języków. Prawda, że będą między niemi także wyrazy obce. Należą one jednak do wyjątków i użyto ich tylko tam, gdzie nie można było znaleźć wyrazu polskiego.

Sprawą słownictwa zajmował się także w roku zeszłym Zjazd techników polskich w Krakowie. W myśl uchwał Zjazdu postanowiło Towarzystwo Politechniczne wydać na razie słownictwo kolejowy, jako najpotrzebniejszy wobec projektu przeniesienia kolei galicyjskich do kraju i wypływającej stąd zmiany języka urzędowego. Równocześnie uznano, iż część niemiecko-polska powinna się ukazać przed częścią polsko-niemiecką, co niezawodnie zawsze polskich władz technicznych wyczerpnie. Nie wątpimy, iż wszyscy technicy pospieszą z pomocą temu wydawnictwu; lecz i dla niefachowych użyteczny być może taki zbiorek sumiennie przedsiębiorczych wyrazów.

Ruch stowarzyszeń.

Posiedzenie Towarzystwa Przyrodników Polsk. im. Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 4. grudnia rb. o godzinie 6. wieczorem w uniwersytecie w sali XV. (2. piętro). Porządek dzienny: 1. O. Fabian. Wystawa elektryczna w Wiedniu. Wykład wstępny. 2. Inne komunikacje naukowe.

Towarzystwo naukowej pomocy dla Księstwa Cieszyńskiego. W sobotę dnia 24. listopada odbyło się w Cieszynie roczne zgromadzenie Towarzystwa naukowej pomocy dla Księstwa Cieszyńskiego. Towarzystwo to, ma za cel wspieranie uczniów szkół średnich i wyższych, a więc ma być jakby wylęgarnią inteligencji, od której więcej przybywa pociech i lepszego przyszłego narodu spodziewać się może, niż od obcych. Ta potrzeba nigdzie się tak czuć nie daje, jak w naszej krainie. Cel więc jest wielce godny; bo czyż my możemy się spodziewać przeprowadzenia równouprawnienia narodowego, jeżeli nie mamy swojskiej inteligencji, władającej polskim językiem, tj. urzędników, nauczycieli, księży, adwokatów, lekarzy itd.? Otóż potrzeba nam starać się, aby nasza młodzież te i inne podobne stanowiska zajmowała; ale w naszem położeniu potrzebuje ona pomocy. Pomoc ta jest dla nas wprawdzie tem trudniejszą, iż pozbawieni jesteśmy od dawna przez polityczne stosunki wyższych warstw narodowych; stoli to właśnie powinno być dla nas pobudką do tem większego natężenia sił.

Według sprawozdania rok ubiegły był dla Towarzystwa nader pomyślny. Znajduje ono coraz więcej przyjaciół, szczodrobliwie je wspierających, zwłaszcza też po za Śląskiem. Dowodem tego znaczny przybytek w tym roku wieczystych członków, t. j. członków, którzy na wieczystą fundację złożyli przynajmniej 20 złr., co to też zawsze w rocznych sprawozdaniach drukowanych wymieniani być winni. Godzi się szczególnie wspomnieć tych dawców. Ze Śląska przybyło dwóch: śp. Jan Reinhold, rolnik z Nowejwsi (50 złr.) i p. Jan Gawlas, nauczyciel z G. Suchej (20 złr.). Z Galicji także dwóch nowych: p. Ludwik Dłuzniewski z Dukli (20 złr.) i p. Marceli Jaworski, dyrektor kasy oszczędności w Krakowie (40 złr.); oprócz tego p. Franciszek Rościszewski, właściciel dóbr w Tarnopolskiem, dołożył do dawniejszej swej fundacji 20 złr., a z ochoty w Zakopanem wpłynęło na powiększenie fundacji im. Kraszewskiego 38 złr. 50 ct. — Z Królestwa polskiego, Litwy, Wołynia i Odesy przybyło 18 wieczystych fundacji, mianowicie: Mieszkańcy miasta Mińska Litewskiego (46 złr.), p. Adolf Mosiński z Mikuczan (20 złr.), p. Julja z Mosińskich Kozłowska (20 złr.), Niewymieniony na uczczenie zasług ks. kr. Stasica (20 złr.), p. Ignacy Bagieński z Odesy (20 złr.), p. Stanisław Morawski z Owrucza (20 złr.), p. Józef Staniewicz w Suwałkach (23 złr.), p. Wincenty Piotrowski z Łucka (20 złr.), p. Tomasz Jodko z Pukowa (20 złr.), ks. Stefan Giecierski w Połkkach (21 złr.), p. Stanisław Bełza, śp. Helena z Bełzów Jarosyńska, p. Artur Bardski, p. Adolf Peplowski, p. Leon Krysiński w Warszawie (po 20 złr.), na uczczenie p. Marjana Dubieckiego grono jego znajomych w Odesie (117 złr. 20 ct.), panna Emilja Waszkiewiczówna z Pryluk (20 złr. 85 ct.), pewna osoba w Odesie (20 złr. 80 ct.). Skutkiem tego przybyło do fundacyj wieczystych Towarzystwa 649 złr. 90 ct. — Zgromadzenie, poczuwając się do wdzięczności tym dawcom, stosowne też wyraziło im przez powstanie z miejsc podziękowanie imieniem ludności śląskiej.

Sprawozdanie wyraża również podziękowanie wszystkim zwyczajnym członkom, którzy hojniejszemi datkami Towarzystwo wspierali, jakoteż i tym, którzy ochotnie roczną wkładkę 1 złr. składali. Dalej dyrekcja imieniem uczniów składa gorące podziękowanie, którzy wybieraniem wkładek i zgłoszeniem nowych członków do wzrostu sił Towarzystwa się przyczyniali.

W skutek tak życzliwego poparcia, szczególniej z dalszych stron, dochody Towarzystwa w ubiegłym roku wynosiły 1,865 złr. 65 ct. Z tej sumy przypadło na fundacje wieczyste 649 złr. 90 ct.; na procenta, które także powinne być kapitalizowane aż do wzrostu kapitału Towarzystwa do 10.000 złr., zaś 358 złr. 9 ct. Resztę stanowią wkładki członków i datki jednorazowe.

Zapomóg mogła dyrekcja udzielić 39 uczniom w kwocie 560 złr. Majątek Towarzystwa wynosi 8 035 złr. 15 ct.

Członków nowych przybyło w ciągu roku 139, ubyło zaś przez śmierć, wypisanie i wykreślenie 57. Przybytek wynosi więc 82, który doliczywszy do przeszłorocznej liczby 652, stanowi ogół członków 734.

Na zakończenie dyrekcja przedłożyła wniosek, który zgromadzenie uchwaliło: Ponieważ fundacja imienia J. I. Kraszewskiego wzrosła już do sumy 1.000 złr. i w roku ubiegłym już z niej procent 50 złr. został po pierwszy raz na zapomogę uczniowi udzielony, lecz jeszcze wpływają datki na powiększenie tej fundacji i jest nadzieja, że szczodrobliwi dawcy tę fundację pomnożyć zechcą, a większe stypendjum z tej fundacji będzie zachętą dla młodzieży naszej, aby się udawała na uniwersytety polskie (w Krakowie lub Lwowie), przeto ma się ta fundacja podnosić aż do 2.000 złr., z którejby potem stypendjum wynosiło 100 złr.

Wreszcie sprawozdanie dyrekcji sprasza wszystkich szanownych członków, przyjaciół i dobrodziejów tego Towarzystwa, aby i nadal ochotnie je wspierali, bo cel ma szlachetny i patrjotyczny, bo dotyczy narodu. — Popieramy i my tę odezwę, aby każdy kto może przyczyniał się do powiększenia działalności Towarzystwa naukowej pomocy, gdyż wkładka roczna wynosi tylko 1 złr., a tylko dla wieczystych członków ustanowiona jest w 20 złr., lubo wszelkie większe datki wdzięcznie się przyjmują. — Datki można przesyłać do redaktora *Gwiazdki Cieszyńskiej*, który jest sekretarzem towarzystwa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galic. Bank kredytowy. Wykaz z dniem 30. listopada 1883: Asygnaty kasowe 298.700 złr. Wkładki na książeczki 1,854.697 złr. 58 ct.

XI. posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się we wtorek 4. grudnia 1883 o godzinie 6tej wieczór.

Na porządku dziennym: 1. W sprawie procedury cywilnej, skrócenia postępowania egzekucyjnego w sprawach bagatelnych.

2. W sprawie ustalenia nomenklatury dla handlu towarami mięszanemi, kolonialnemi, materjałami i wiktualjami.

3. W sprawie porządku targowego w Lisku.

4. Względem protokółowania firm handlowych.

5. Względem opłaty stemplowej od ksiąg kupieckich.

Wiedeń 1. grudnia. Przy ciągnieniu losów z roku 1864 wygrały: główna wygrana serja 489 nr. 97, druga wygrana serja 2831 nr. 81, trzecia wygrana serja 1931 nr 91, czwarta wygrana serja 1038 nr. 70; 50.000 złr. wygrały: serja 2893 nr. 11 i serja 489 nr. 22; po 2000 serja 1869 nr. 87, serja 489 nr. 61, serja 2893 nr. 95; reszta serji: 342 720 961 3785 2748 3009 3401 3863.

Przegląd polityczny.

Lwów 3. grudnia.

Wiener Allg. Ztg. pisze: Prace przygotowawcze do sesji Rady państwa, mającej się rozpocząć dnia 4. bm., są w pełnym toku. Prezydent Izby deputowanych dr. Smolka bawi od kilku dni w Wiedniu i zajął już w nowym budynku przeznaczone apartamenta, przeznaczone dla prezydjum Izby. Pierwsze posiedzenie jakkolwiek nie urzędowe i nie publiczne, odbędzie w nowym parlamencie (w niedzielę) zjednoczona lewica celem ułożenia programu swych czynności. Koło polskie odbędzie w poniedziałek posiedzenie w Hotel de France. Na porządku dziennym jest sprawa przyjęcia do Koła deputowanych Łozińskiego, Zapałowicza i dr. Blocha. Reszta klubów odbędzie posiedzenia we wtorek. Na pierwsze posiedzenie Izby deputowanych publiczność rozebrała już bilety najzupełniej.

Ostatniego zeszłego miesiąca zdawał w Cieszynie sprawę z czynności Rady państwa dep. dr. Russ i miał mowę tak osobliwą, że *Bohemia* widzi się zmuszoną do wydrukowania jej w całości, „ponieważ poszczególne jej ustępy mogłyby być pojęte i traktowane zbyt ściśle i z potrzebą otwartością!" *Neue fr. Presse* jest tego zdania, „iż z mowy dr. Russa wynika, że lewica, aczkolwiek tylko teoretycznie, musi się przecież zajmować sprawą abstynencji. Tego rodzaju oświadczenia teoretyczne są o tyle niebezpieczne, że w danej chwili zamienić się mogą w czyn wielkiej doniosłości."

Ministerstwo handlu wydało 28. zm. obwieszczenie, w którem podaje miejscowości, w których zwrot wkładek na książeczki pocztowej kasy oszczędności wydawane będą od 1 do 20 złr. bez przesłania wypowiedzenia do Wiednia. Do miejscowości tych należą w Galicji i na Bukowinie: Buczacz, Lubaczów, Mikołajów, Pomorzany, Brzesko, Dębica, Kęty, Nowosielica, Watra Dorna.

W Pradze skonfiskowano pismo: „*Der Rebell*, organ anarchistów w języku niemieckim z października 1883. Wolna Związkowa drukarnia w Nirgendheim."

Następca tronu ma być przeniesiony jako jenerał dywizji do Wiednia.

Jak donosi *Politik*, tegoroczna lista parów ma być daleko obfitszą, niż w latach poprzednich.

Dnia 30. z. m. pojawiła się u rektora Wedla deputacja wydziału medycznego pod prezydencją dra Dietla, który wyraził żal fakultetu z powodu ustąpienia rektora. Dr. Wedl podziękował kolegom za sympatję i pokazał im dekret ministerstwa oświaty, w którym minister rezygnację jego przyjmuje z wyrazem żalu. W sprawie wyboru nowego rektora odbędzie się jutro posiedzenie senatu. Prof. Lorenz przed wykładem onegdajszym rzekł co następuje: Onegdaj krzyczano mi „pereat." Mogę panów zapewnić, że to mnie wcale nie obchodzi, a sądzę, że nie macie panowie nic przeciw mnie; to jest, że to „pereat" krzyczeć umiecie. Opowiem panom anegdotkę: Znam pewnego pana, który miał papugę, krzyczącą te słowa, a ja słuchałem jej zawsze z przyjemnością. Czy sądzicie panowie, że mnie to obchodzi, czy słyszę papugę, krzyczącą „pereat?" Zapewniam panów, że tym sposobem nie dam się powstrzymać w mej działalności naukowej. Liczba studentów, uczęszczających na moje wykłady, nie jest wielka, ale wolę z tą szczupłą liczbą wykładać pod takim zadowoleniem, tak jak to czynię od lat 30. Czy inni są ze mnie zadowoleni, to dla mnie obojętne. Chciałbym tylko, abyśmy zostali z tymi studentami, którzy zawsze uczęszczają na moje wykłady, w dobrej komitywie. (Klika „prosit." który inni zasykali). Bądźcie panowie pewni, że krzyki panów mię nie zmieszają. Mógłbym pójść, ale zostanę. Wykłady moje historyczne mógłbym miewać tak samo w Berlinie, Jenie itp., ale chcę zostać w Wiedniu, jakkolwiek stolica ta co do kultury i literatury nie jest pierwszą w Niemczech. Zostaję zatem i mam jedno tylko życzenie do panów, którzy interesują się przedmiotem moim i nadal nim również się zajmowali. A teraz z umysłem spokojnym przechodzę do właściwego wykładu.

Do *Politik* telegrafują dnia 1. im.: Sala XLII. była dzisiaj sceną osobliwego widowiska. Na prelekcję dr. Lorenza zebrała się wielka liczba studentów, którzy zażądali od niego wytłumaczenia z jego wczorajszej mowy. Lorenz przyszedł i oświadczył, że nie myślał obrazić studentów. Studenci odrzucili to, a ponieważ wówczas po wykładzie odezwały się głosy: „Zostaliśmy wczoraj obrażeni! Żądamy wytłumaczenia!" Na co Lorenz oświadczył, że powiastka o papugach jest prawdziwą, ale że ręczy on słowem honoru, iż nie myślał wcale obrazić studentów. Obecnie zaś jest przekonany, że przez nich w błąd wprowadzony i pociągnie do odpowiedzialności każdego, który go śmiał obrazić. Jest on przyjacielem studentów i nie daje wpływać na siebie ani z góry ani z dołu. Jest gotów odpowiedzieć na wszystko otwarcie. (Głosy: Awantura mazowiecka!) „Sądzicie, panowie, że jestem Czechem! (Głosy: „przekonani!) A więc czeskich przekonań. To temat polityczny, który nie powinien dotykać stosunku profesora z uczniami. (Głosy: Awantura Wedlowska!) Wyłożę więc całą sprawę. Już na samym początku było to dla mnie rzeczą nie do pojęcia, że kolegjum profesorów wydziału medycznego wybrało rektorem starca 69-letniego, człowieka chorowitego. On mię oskarżył bez dowodów w ręku. Rozumie się to z samo przez się, że ja, jako rektor, postąpiłbym sobie inaczej, to zaś moje oświadczenie nie powinno było zniewolić pana prof. Wedla do napisania głupiego listu. (Burzliwe: oho !) Rektor Wedl groził mi dyscyplinarką, to ubliża honorowi memu, żądałem więc ażeby sprawa wytoczoną została przed senatem, co się nie stało. Listy, pisane w tej sprawie, ogłosił jeden z przyjaciół moich w swoim dzienniku. (Głosy: gniazdo Wiedeń !). Panowie, o tem w dziennikach są sprawozdania fałszywe, ja mówiłem o ciepłem gnieździe w którem się żyje wygodnie. Może chcecie wytłumaczenia moich wystąpień, Oto gdziekolwiek udałem się, występowano przeciwko mnie, jakobym niewiedzieć co popełnił. Napadły na mnie dzienniki. Byłem więc podrażniony. Dziś zaś zrobilibyście dobrze, gdybyście poszli do dziekana i oświadczyli, że dzisiejsze zebranie wasze nie było demonstracją przeciwko mnie i że rozmawialiśmy z sobą w sposób najspokojniejszy. (Oho !)

Vorstadt Ztg. dowiaduje się, że istnieje zamiar założenia niemieckiego kasyna w Wiedniu. Ma ono być ogniskiem obywateli i posłów Niemców.

W kołach parlamentarnych obiega pogłoska że ostatnie oświadczenie cesarza Wilhelma o pokojowem położeniu Europy brzmiało jeszcze kategoryczniej, niż mogłoby się to zdawać z relacji, przedłożonej przez prezydjum Izby deputowanych. Cesarz miał oświadczyć, że ufność jego w utrzymanie pokoju opiera się na zapewnieniach cara, wyrażonych w ostatnich listach carskich do monarchy niemieckiego, niemniej na oświadczeniu ministra Giersa, który położył na to nacisk, że polityka Rosji jest bezwzględnie pokojową, a nie zwraca się bynajmniej przeciw sojuszowi austro-niemieckiemu.

Według *Germanii* poseł Schlözer miał oświadczyć, iż papież ciągle jeszcze czyni zawisłem spełnienie żądań pruskich od ustępstw w kwestji wychowania duchownych; ponieważ zaś Prusy nie chcą na to się zgodzić, nastąpił zastój w rokowaniach.

Gaulois donosi o rozmowie niemieckiego następcy tronu z posłem francuskim w Madrycie; cesarzewicz wyraził sympatje swoje dla Francji, zaprzeczył, jakoby Niemcy dążyły do przymierza z Hiszpanją, położył nacisk na pokojowe usposobienie cesarza, a wreszcie wyrasił ubolewanie, że w powrocie do Niemiec nie będzie mógł jechać przez Francję, którą bardzo kocha, będąc trochę Paryżaninem, aczkolwiek jest Niemcem, ale—Paryżaninem spokojnym.

Pol. Corresp. donosi z Madrytu, że gabinet Posada-Hervera będzie musiał ustąpić z tego powodu, ponieważ nie posiada potrzebnego poparcia w parlamencie. Król waha się jeszcze, ale dymisja jest prawdopodobna, ponieważ gabinetowi temu przypisują zamiar wznowienia konstytucji z roku 1869 z elekcją króla. W takim razie utworzonyby był gabinet liberalny lub liberalno-konserwatywny. Obawa rokoszów istnieje ciągle, ale sądzą, że królowi się uda utrzymac spokój.

Na prośby króla Alfonsa zdecydował się następca tronu niemieckiego odroczyć swój wyjazd do 6. grudnia. Podróż do Andaluzji odbędzie się incognito, Jakkolwiek król i ks. Montpensier ofiarowali następcy swoje pałace w Sewili, chce on tam zamieszkać w hotelu. Z Andaluzji wróci on jeszcze do Madrytu.

Oddanie broni w Serbji miało już nastąpić we wszystkich okręgach. Na nowy rok spodziewany jest bardzo liczny awans w armji.

Według doniesień biura reuterowskiego zawiadomił Waddington Granvillea, że zajęcie Sontayu i Bakninh przez Francję jest koniecznością i że to tylko zadowolni rząd francuski.

W Paryżu zmarł były rumuński minister spraw zewnętrznych, Boerescu.

Z Pekinu donoszą: W odpowiedź na notę chińską oświadczyła Francja gotowość do dalszych pertraktacyj z Chinami, jednakże pod warunkiem, iż wyda rozkaz obsadzenia Sontayu i Bakninhu.

Pomiędzy Lessepsem a angielskimi właścicielami okrętów stanęła ugoda, na podstawie której wysadzona zostanie. komisja do zastanowienia się nad sprawą, czy lepiej rozszerzyć kanał Suezki, czy zbudować drugi.

Depesza Courbeta z Hanoi 20. bm. donosi, że 17-go istotnie zaatakowało 2000 Chińczyków Haidzung, lecz cofnęli się po 11. godzinnej walce zostawiając 200 zabitych na placu. Po stronie francuskiej padło 4 żołnierzy.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(~~D.) Wiedeń 2. grudnia.~~ Wczoraj odbył się w sali Boesendorfera wieczorek Mickiewiczowski w obecności delegatów wszystkich towarzystw słowiańskich z wyjątkiem „Bukowiny". Po powitaniu zgromadzonych przewodniczący bar. Gostkowski wyraził radość z powodu obecności na wieczorku reprezentantów „Siczy", których powitano hucznemi oklaskami. Po wyczerpaniu programu przemówił poseł dr. Leon Biliński w duchu konserwatywnym. Podniósłszy znaczenie obchodów narodowych, wezwał młodzież, aby się zawczasu zaprawiała do życia publicznego, przedtem jednak nauczyła się karności. Dalej wspomniał mowca o trudnem stanowisku Koła polskiego w Wiedniu, od którego częstokroć bardzo wiele wymagają w kraju, a to dlatego, że przypatrują się jego działalności z daleka, zapominając, że delegacja polska musi nie tylko popierać rząd, ale także i zachować się lojalnie w obec korony. Wieczorek wypadł o wiele świetniej, jak w latach poprzednich. Obecni byli także reprezentanci młodzieży węgierskiej, i „Circolo italiano", a z wybitniejszych osobistości: obydwaj książęta Czartoryscy, Hausner, ks. Jan Lubomirski ~~i Twardowski~~

(D.) Wiedeń 3. grudnia. Kolej lwowsko-czerniowiecka zawarła układ z rządem, którym zobowiązała się do wybudowania linji ze Lwowa do Rawy. Koszta budowy wynosić będą 3,900.000 zł., do czego rząd przyczynia się sumą 900.000 zł. Dotyczące przedłożenie rządowe wniesione będzie niebawem do Rady państwa. Zdaje się, że linja ta pociągniętą będzie później aż do granicy rosyjskiej.

(D.) Wiedeń 3. grudnia. Klub zjednoczonej lewicy odbył wczoraj w nowym gmachu parlamentarnym posiedzenie, na którem zastanawiał się nad położeniem politycznem. Przedewszystkiem odbyła się dyskusja nad rezolucjami, przez niemiecko czeskich posłów w Pradze uchwalonemi. Z przemówień posłów nie wybranych z Czech wypływa, że niezadowoleni są z tych rezolucyj. Dziś ciąg dalszy dyskusji.

Praga 3. grudnia. Wczoraj odbyła się konferencja Młodoczechów. Wybrano komitet wykonawczy i wezwano posłów młodoczeskich, aby w sprawach podatkowych i w ogóle ekonomicznych postępowali samoistnie.

Belgrad 3. grudnia. Sądy wojskowe zakończą temi dniami swoje czynności. Prawdopodobnie wykonane będą jeszcze tylko trzy wyroki śmierci. Rozwiązanie skupczyny nastąpi przy końcu grudnia. Nowe wybory odbędą się w kwietniu i maju.

Sofia 2. grudnia. Szef stronnictwa radykalnego w Serbji, Pasicz, przybył tu wczoraj i został internowany.

Petersburg 2. grudnia. Pojawiło się tu nihilistyczne pismo hektografowane pod tytułem: „Podział pracy w ustroju socjalnym."

Serajewo 2. grudnia. Słynni rozbójnicy Scholaj i Bielicz zostali tu wraz z trzema towarzyszami w skutek wyroku sądu doraźnego powieszeni. Dwóch innych wspólników zasądzono na 18 i 20 lat więzienia. Także stracono rozbójnika Szarowicsa z Repiszte, który zamordował dwóch żołnierzy austrjackich.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 3. grudnia. Pensjonowany artysta opery nadwornej i kompozytor Hoelzel umarł tu dziś.

Portsmouth 3. grudnia. Dla wzmocnienia stacyj angielskich w Chinach odpłynął ztąd okręt transportowy „Hankow" z 900 żołnierzami, działami i zapasem.

Budapeszt 2. grudnia. Dziennik urzędowy ogłasza pismo cesarskie, mianujące Khuen-Hederwarego, banem, Bedekovicza ministrem kroackim. Uwalniając równocześnie Ramberga od obowiązków komisarza rządowego, cesarz nadaje mu order żelaznej korony II-giej klasy.

Londyn 2. grudnia. Odonnel, uznany winnym morderstwa, spełnionego na Careyu, skazany został na śmierć.

Belgrad 2. grudnia. Zaprzeczają to pogłoskom o nowych rozruchach wewnątrz kraju.

Petersburg 2. grudnia. Ukaz carski poleca wydanie 50 miljonowej renty złotej na cele spłaty bankowi państwowemu i budowy kolei. Bank państwowy nie ma sprzedawać renty niżej 98⅞, 6% w złocie, subskrypcja trwa od 22. listopada do 5. grudnia st. st.

Londyn 2. grudnia. *Observer* donosi z Kairn: W prowincji Darfur wybuchło powstanie. Gubernator Stettinberg i jeden z poddanych austrjackich są ranni. W okolicy Kassali zbuntowali się Beduini.

Hartington w przemowie do wyborców zaznaczył, że z Francją istnieje zupełne porozumienie, a z Niemcami jest Anglja w serdecznych stosunkach.

Rzym 1. grudnia. Wicekról otrzymał depeszę potwierdzającą klęskę Hicks-paszy. Mahdi wrócił do Obeid ze zdobytemi działami i karabinami, tudzież amunicją i wielbłądami. Po gwałtownej, 2-dniowej walce Egipcjanie zostali zupełnie zniszczeni. Mahdi nie wziął niewolnika.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 1. grudnia. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 282·— od 285·25, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 166·25 do 169·25, Banku hipot. galic. 287·50 do 292·—, Banku kred. gal. 250·— do 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·— — 99·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89·50 do 90·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·— do 99·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 86·25 do 87·25, Banku hip. gal. 6% 101·50 do 102·50, Banku hip. gal. 5% 97·45 do 98·45, Banku hip. gal. z 5% prem. 100·40 do 101·40. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 100·— do 101·50, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 90·— do 93·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 98·75 do 99·75, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z r. 1873 6% 101·50 do 102·50, Pożyczki krajowej z r. 1883 89·60 do 90·60, Losy miasta Krakowa 18·50 do 20·50, Losy m. Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety. Dukat holederski 5·63 do 5·73, Dukat cesarski 5·65 do 5·75, Napoleondor 9·54 do 9 64, Pół-imperjał rosyjski 9·86 do 9·96, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowe 1·16 do 1·18, 100 marek niemieckich 58 90 po 59·70, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupona w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfry wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń 3. grudnia godzina 10 min. 35. Akcje kredytowe 282·70, Anglo-Austr. 108·—, Akcje banku Union 107·50, Kolej Karola Ludwika 285·25, Południ. 139 70, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny 101·—, Losy z roku 1864 —·— Napoleondor 9·58, Rubel papierowy 1·17½. Usposobienie: słabsze.

Wiedeń 1. grudnia godz. 1. min. 45. Akcje alp. tow. górn. 63·75, Węg. akcje kredyt. 281·—, Akcje anglo-austr. 108·50, Akcje banku Union 107·90, Akcje Karola Ludwika 285·25, Akcje kolei północnej 248·50, Akcje kolei południowej 140·25, Akcje kolei Alfödzkiej 166·50, Akcje Staatsbahn 311·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 167·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 144·75, Wiedeńskie losy 124·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 96·75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99 50, Losy regulacji Cisy 110·30, Losy tureckie 20·30, Węgierska renta 87·40, Akcje banku związkowego 104·25, Akcje —·—, obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej banku Akcje kolei państwowej —·— Rubel papierowy 1·17½, Węgierskie losy 114·25, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: pomyślne.

Berlin 1. grudnia godzina 5 min. 36. Rosyjskie banknoty 198·80, Akcje kredytowe 480·50, Lombardy 240 —, Galicyjskie 121·25, Kolei rumuńskiej 198 75, Austrjackie banknoty 169 15. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 77·50.

Telegramy zbożowe z dnia 1. grudnia. — Wiedeń: Pszenica 10·25 do 10 60 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 33·— do 33 25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 10·06 do 10 08 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec-sierpień) 178·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 49·— m., olej rzepakowy 65·30 m. Paryż: mąki 159 klgr. 54 50 fr., olej rzepakowy 77·25, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 1. grudnia: 15·25 do 15·50. Brema: 8·30 do —·—. Hamburg: 8·40, na paździer. 8·40, na listopad-grudzień 8·75. Antwerpja: na paździer. nika 21·¼. Nowy-York: 8·⅛. Filadelfja: 8 ⅜.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Papier z fabryki czerlańskiej.

I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.